

NATALIA ROSSA

KILLER'S HEART

MADE TO BURN

TYM RAZEM TO SERCE MUSI STANAĆ DO WALKI



NATALIA ROSSA

KILLER'S HEART



Redaktorka prowadząca i wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska
Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Kruczata
Korekta: Monika Baran
Projekt okładki: Adelina Sandecka
Zdjęcia na okładce: © Ortis, © Kevin Carden, © hannamartysheva,
© Ilya / Stock.Adobe.com
Ilustracja na wyklejce: Anna Niemczak
Grafika na wyklejce: © Iryna / Stock.Adobe.com
Grafiki na stronach rozdziałowych: © Habiza19721, © Adhi / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Natalia Rossa, 2025

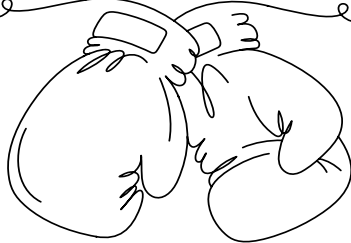
Copyright © 2025, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8417-269-8

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl





1

ZATRZAŚNIĘTE DRZWI

Imani

– Czyli tak po prostu mnie zwalniasz, tak? Bez żadnego wytłumaczenia i bez powodu? – prychnam, patrząc na niego wyczekująco. – Jeszcze całkiem niedawno rozmawialiśmy o awansie, Gregg, co takiego się zmieniło?

Czuję, jak z każdą kolejną minutą spędzoną w gabinecie szefa w moim gardle narasta gęsta kula. Dłonie spocily mi się od razu, gdy tylko tutaj weszłam, a plecy mam tak mokre, że jestem zażenowana na samą myśl o tym, jak obrzydliwie musi wyglądać to z tyłu. Karczę się w duchu za to, że postawiłam dzisiaj na krótki rękaw, mimo że rano było poniżej zera. Pomyślałam, że genialnym pomysłem będzie włożenie samego T-shirtu, a na niego puchowej kurtki. Gdybym sięgnęła po coś jeszcze, czułabym się jak bałwan. I tak zazwyczaj czuję się źle we własnym ciele, tym bardziej w kurtkach, a sweter tylko spotęgowałby wrażenie, że jestem ogromna. Nie chciałam się tak czuć.

Gregg zaprosił mnie do swojego gabinetu od razu, gdy tylko przekroczyłam próg klubu, w którym pracuję. Red Fight jest moim miejscem pracy, odkąd skończyłam osiemnaście lat. Droga, którą przeszłam, aby zostać trenerką, była ogromnie wyboista, dlatego jestem z siebie cholernie dumna, że mi się udało. Boks pasjonował mnie od zawsze i choć nie jest to typowe zainteresowanie dziewczynki, ujął mnie od pierwszych treningów. Na początku przychodziłam na nie bez żadnego konkretnego celu. Pozwalały mi się wyżyć i pozbyć agresji, której miałam w sobie sporo już jako dziecko.

Wciąż pamiętam, jak po którejś już z kolei wizycie u psychologa mama zaproponowała mi, żebym wybrała się na zajęcia boksu. Nie byłam nastawiona do tego pozytywnie i trochę się bałam, co pomyślą o mnie inni. Na pierwszej lekcji okazałam się jedyną dziewczynką w gronie dwudziestu małych chłopców. Nie czułam się z tym ani trochę komfortowo, ale przełamalam dyskomfort, za co teraz jestem sobie bardzo wdzięczna, bo gdyby nie to, nie znalazłabym się teraz w miejscu, w którym jestem. Nie zostałabym certyfikowaną trenerką boksu dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych.

Skończyłam psychologię sportu i choć nie było to konieczne, okazało się pomocne, skoro chciałam zostać trenerką z prawdziwego zdarzenia. Oprócz tego od dziesiątego roku życia sama uczęszczałam na zajęcia, początkowo tylko z pasji, a później, by zdobywać doświadczenie. W gronie bokserskim chodzą takie pogłoski, że trener, który sam nigdy nie trenował, nie ma pojęcia o tym sporcie. Dla podopiecznych nie liczy się tylko wiedza techniczna, lecz także obycie na ringu. Podczas studiów udało mi się skończyć kurs trenera boksu, a do tego doszło jeszcze szkolenie z zakresu bezpieczeństwa zawodników i pierwszej pomocy. Zajęło mi to dokładnie dziewięć miesięcy, a na koniec podeszłam

także do testów praktycznych oraz teoretycznych. Oba zdałam z maksymalną liczbą punktów.

Od razu po rozpoczęciu studiów zupełnym przypadkiem trafiłam pod skrzydła Gregga, mojego obecnego szefa. Potraktował mnie jako coś zupełnie nowego i w pewien sposób jako swoje wyzwanie. Przyznał już pierwszego dnia, że nigdy w życiu nie szkolił kobiety na trenerkę, ale to właśnie dlatego, że mu zaimponowałam, wybrał mnie spośród innych kandydatów. Gregg stwierdził, że mam więcej jaj niż niejeden mężczyzna, z czym nieskromnie się zgadzam.

Red Fight jest owiany legendą, wychowują tutaj najlepszych bokserów, jakich widział świat, a Gregga traktuje się tu niemal z namaszczeniem. Przez piętnaście lat swojej kariery w boksie utrzymywał się na szczycie i zszedł ze sceny niepokonany. Wszyscy, którzy tutaj trenują, dążą do tego, aby być jak on. Sama bardzo go podziwiam, bo wiem, jak ryzykowny jest ten sport i jak wiele wyrzeczeń oraz poświęceń wymaga.

– Nie zrozum mnie źle, Imani, ale nasz klub ostatnio nie zmierza w dobrym kierunku. – Wzdycha głęboko. – Coraz mniej osób interesuje się prywatnymi lekcjami z tobą, a same grupy to za mało, abyś mogła wyrobić pełen etat.

Pod skrzydłami Gregga spędziłam siedem lat. To naprawdę długo, a jednocześnie to dość spora część mojego życia. Na początku zajmowałam się tylko podawaniem sprzętu i sprzątniem. Wcale mi to nie przeszkadzało, bo przebywałam w gronie profesjonalnych bokserów, a po drugie Gregg zawsze umożliwiał mi uczestnictwo we wszelkich zajęciach, w których tylko chciałam, za darmo. Miesiąc po miesiącu budowałam w Red Fight swoją pozycję, a wraz z kolejnymi latami kursów i uzyskaniem pierwszej licencji trenera boksu Gregg pozwalał mi na coraz więcej. Oczywiście wszystko działało się stopniowo, tak jak powinno

być, a każdy dzień, który tutaj spędzałam, kończyłam z masą nowej wiedzy i ogromną ilością doświadczenia.

Podczas studiów, a także gdy kończyłam wszelkie potrzebne mi kursy, po drodze wielokrotnie miewałam chwile zawahania albo momenty, w których chciałam się poddać. W mojej głowie bardzo często pojawiały się myśli, że przecież jestem kobietą. W oczach wielu już od początku byłam skazana na porażkę.

„Bo przecież kobieta w świecie boksu nic nie znaczy”.

Usłyszałam takie lub podobne słowa mnóstwo razy, ale to tylko napędzało mnie, aby dawać z siebie więcej. Udowadniałam tym wszystkim zakompleksionym facetom, że ich toksyczne, demotywujące gadki nie robią na mnie wrażenia, bo i tak osiągnę cel, który sobie założyłam. Wiedziałam, że nie po to tak ciężko pracuję i tyle się uczę, by zostać tylko popychadłem. Marzyłam o byciu pełnoprawną i samodzielną trenerką. Tylko to się dla mnie liczyło.

Gregg bardzo mnie wspierał, wiele mu zawdzięczam; wielokrotnie wyciągał mnie z dołka i naprowadzał ponownie na właściwą drogę. On jako jedyny nigdy się ze mnie nie naśmiewał i jako pierwszy we mnie wierzył.

– Ale co z tego? Przecież mam swoich trzech stałych klientów. To, że teraz jest ich mniej, wcale nie znaczy, że za chwilę ich nie przybędzie. Zawsze zdarzają się gorsze okresy w tej pracy i sam dobrze o tym wiesz. – Krzyżuję ręce pod pierśiami.

Czuję rozżalenie, bo jesteśmy sobie naprawdę bliscy. Gregg dobrze wie, że nie mogę stracić tej pracy, bo mam sporo zobowiązań. Zatrudnia tylko trzech trenerów i to wystarcza, aby rozdzielić odpowiednio naszych zawodników oraz skupić się na każdym indywidualnie, co jest ważnym aspektem w tej pracy. Żaden z trenerów nie może sobie pozwolić na układanie tych samych taktyk pod każdego zawodnika ani na te same plany

treningowe lub rozgrzewkowe. W Red Fight wszystkich traktujemy na równi i do treningu każdego z zawodników przykładamy się równie mocno. Gdyby Gregg mnie zwolnił, trudno byłoby się podzielić Aidenowi i Stefanowi, naszym dwóm pozostałym trenerom, tak aby każdy zawodnik mógł się odpowiednio rozwijać. Właśnie dlatego jestem potrzebna.

– Imani, sama wiesz, że to wcale nie takie proste. Bokserzy są bardzo wymagającym i roszczeniowym typem klienta. Zdecydowanie bardziej wolą trenera płci męskiej. Czują, że się z nim utożsamiają. – Gregg zaciska usta w wąską linię. – Ta rozmowa nie ma na celu cię urazić ani sprawić ci przykrości, bo dobrze wiesz, że uważam cię za genialną trenerkę z ogromną wiedzą i umiejętnościami. Jednak nie mam wpływu na to, kogo preferują nasi zawodnicy.

W moim ciele zbiera się ogromna fala agresji, którą za chwilę będę zmuszona jakoś z siebie wyrzucić. Nie zgadzam się z tym, co mówi Gregg, ponieważ trenuję regularnie swoich trzech zawodników, a do tego dochodzą jeszcze treningi grupowe. Nie brakuje mi godzin, więc nie rozumiem, o co mu, do cholery, chodzi. To, że nie przyciągam nowych klientów, nic nie oznacza. Klub zarabia sporo na moich zawodnikach, a tym bardziej na mojej grupie, która darzy mnie sympatią i nie wyobraża sobie pracy z kimś innym. Przynajmniej z tego, co mi wiadomo.

– Nie brakuje mi zawodników – cedzę. – Pieniądzy również. Szukasz na siłę problemu. Czy coś się stało, Gregg?

Patrzę na niego wyczekująco, a on spuszcza wzrok. Czyli się nie pomyliłam. Coś jest na rzeczy. Ta rozmowa ma jeszcze drugie dno. Czuję, że to, co zaraz usłyszę, wcale mi się nie spodoba.

– Usiądź, proszę. – Szef wskazuje dłonią krzesło naprzeciwko swojego biurka.

Odkąd tylko przekroczyłam próg jego gabinetu, nie zdążyłam tego zrobić i nawet nie miałam na to ochoty. Gdy kumuluje się we mnie dużo negatywnych emocji, nie jestem w stanie usiedzieć w miejscu.

– Po prostu to powiedz! – Wyrzucam ręce w górę. – Przecież widzę, że chodzi o coś jeszcze.

Ponownie mierzy mnie wzrokiem i ewidentnie bije się z myślami. Znamy się od tylu lat, że doskonale wiem, co kotłuje mu się w głowie.

– Imani, na początek chcę, abyś wiedziała, że nie zgadzam się z tym, co zaraz ci powiem, i wcale nie chcę zwolnić cię z tego powodu – zaczyna ostrożnie, a moje serce wali w pierśi jak oszalałe. – Od ponad dwóch miesięcy codziennie przychodzą do mnie zawodnicy, nie tylko ci prywatni, lecz także ci z zajęć grupowych, i twierdzą, że nie jesteś dla nich autorytetem. – Jego słowa są dla mnie jak cios. Dosłownie wydaje mi się, że ktoś kopnął mnie w wątrobę. – Argumentują to tym, że jesteś kobietą, do tego niezbyt wysoką ani dobrze zbudowaną... Zawodnicy twierdzą również, że nie masz odpowiedniej formy na trenerkę... No wiesz. – Przerzywa i zerka na mnie porozumiewawczo. – Ostatnio trochę przytyłaś. Według nich nie jesteś chodzącą reklamą tego klubu, w przeciwieństwie do Aideny i Stefana.

Mrugam, nie dowierzając w to, co słyszę. Nie nadaję się na trenerkę przez swoją... wagę? Poważnie? Właśnie to jest dla większości mężczyzn z naszego klubu wyznacznikiem czyichś umiejętności? Mam najlepsze wykształcenie ze wszystkich trenerów. Przewyższam Aidenę oraz Stefana wiedzą praktyczną oraz kursami, a ktoś śmie mi powiedzieć, że nie czuje do mnie respektu, bo jestem kobietą i ważę trochę więcej niż kobiety z ich wymyślonych kanonów? Przecież to jakiś absurd! Moja waga,

wygląd lub płęć mogłyby mieć znaczenie przy wyborze partnerki, a nie trenerki.

– Czy ty się słyszysz Gregg? – wyduszam. – Zwolnisz mnie dlatego, że zawodnicy, którzy przychodzą do nas na treningi, to seksiści?

– Powiedziałem ci przecież, że się z tym nie zgadzam. Mimo to muszę szanować zdanie moich zawodników, bo to właśnie dla nich jest stworzony ten klub.

Teraz czuję się nie tylko tak, jakby ktoś sprzedał mi uderzenie w wątrobę, lecz także tak, jakby wbito mi sztylet w serce, a później nim kręcono, żeby wywołać jeszcze większy ból.

– Gregg, przecież to absurdalne! Waga i płęć nie powinny przesądzać o umiejętnościach. Czy zauważyłeś spadek formy u któregoś z moich zawodników? Albo spadek poziomu w grupie? – pytam desperacko.

– Nie zauważyłem – przyznaje mi rację. – Co nadal nie zmienia faktu, że to nie moja opinia się tutaj liczy. Zawodnicy dosadnie się określili.

– To dlaczego żaden z nich nie miał jaj, aby powiedzieć to mnie, co?! Skoro tak bardzo kierują się stereotypami, to chyba sami powinni zachowywać się jak typowi mężczyźni ze średniowiecza. Gdzie ich odwaga i honor? – parskam gorzko.

– Imani, przestań – mówi twardo Gregg. – Twoja złość i tak już tutaj niewiele zmieni. Podjąłem decyzję. Nie mogę pozwolić sobie na spadek renomy klubu ani stratę zawodników. I tak już ledwo odbudowaliśmy się po odejściu Kadena Claya. Ten chłopak wydawał się żyłą złota mojego biznesu, a sama wiesz, co się stało później.

Kaden Clay był wychowankiem Red Fight od najmłodszych lat. To stąd wdrapał się na sam szczyt. Niestety podczas feralnej walki, którą prawdopodobnie ma w pamięci cały Waszyngton,

Kaden doznał urazu głowy. To na zawsze wykluczyło go z tego sportu. Krwiak zamknął mu drogę do przejścia na wyższy poziom kariery.

Za dużo o nim nie wiem, ponieważ nie uczestniczyłam w jego treningach ani nie miałam okazji nawet go poznać, gdyż Clay trenował wtedy tylko pod okiem Gregga i nikt inny nie miał prawa im przeszkadzać. Czasami mijaliśmy się jedynie na korytarzach. Kaden jest ode mnie dwa lata straszny, więc w żaden sposób nie mogliśmy na siebie trafić. Do dziś w całym Red Fight wiszą jego zdjęcia i plakaty z walk. Gregg traktował go prawie jak własnego syna, a po jego odejściu przestał trenować. Twierdził, że już nigdy nie będzie w stanie wychować takiego talentu, i nie mógł się też pogodzić z myślą, że nie poprowadzi dalej kariery zawodowej Claya.

Po odejściu Kadena, który generował główny zysk dla klubu, Gregg miał ogromny problem ze zbudowaniem nowej grupy i z przyciągnięciem nowych klientów. Nikt nie chciał zastąpić legendy, ponieważ wszyscy wiedzieli, że to niemożliwe. Mimo to po jakimś czasie wszystko wróciło na właściwe tory, a Gregg odbił się od dna.





– Twoja decyzja jest dla mnie niezrozumiała. Uważam, że popełniasz błąd. Clay to już przeszłość, a ja nie mam z nim zupełnie nic wspólnego, więc nawet nie wiem, po co go wspominasz. Twierdzisz, że to przeze mnie spadają obroty?

– Twierdzę, że od kilku miesięcy zauważam znaczne spadki i muszę coś z tym zrobić – odpiera wymijająco. – Widzę, czego potrzebują moi zawodnicy, więc im to dam. Zatrudnię trzeciego trenera, męczyczynę, a my musimy się pożegnać.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ




**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  [wydawnictwopapieroweserca](#)
-  [papieroweserca](#)
-  [papierowe_serca](#)